Nr. 166. Kraków, Środa 18 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

W sprawie Szkoły wyznaniowej.

Arcybiskupi i biskupi austrjaccy wydali w sprawie szkoły wyznaniowej i wyborów do Rady państwa List pasterski, który w streszczeniu przytaczamy:

Arcybiskupi i Biskupi Austrji przesyłają wszystkim Wiernym ich djecezji pokój, pozdrowienie i błogosławieństwo w Jezusie Chrystusie Panu naszym!

Jak Wam, drodzy w Panu, zapewne nie jest obcem, my biskupi Austrji, tak jak byliśmy do tego wobec Boga i świata zobowiązani, zaznaczyliśmy w dniach 28 lutego i 12 marca b. r. na miejscu, które nam wskazała konstytucja państwa, to jest w komisji szkolnej Izby panów, konieczność zmiany istniejących ustaw szkolnych i postawiliśmy żądanie, aby publiczna szkoła ludowa dla dzieci katolickich w ten sposób była urządzoną, jak to jedynie odpowiada naukom naszej świętej wiary. Ale zaledwie zrobiliśmy ten krok, byliśmy i jesteśmy z wielu stron w sposób jak najbardziej nieprzyjazny napadani; nasze postępowanie przedstawiają w jak najbardziej fałszywem świetle, tłómaczą je opacznie i zaciemniają jego prawdziwe i właściwe dążności. Jesteśmy zatem obowiązani i wobec Was i wobec siebie i wobec wszystkich współobywateli, by w wspólnem piśmie pasterskiem przedstawić jasno i bez wszelkich skrupułów nasze stanowisko w tej sprawie, aby przynajmniej u tych, którzy myślą w sposób sprawiedliwy i słuszny, nie mogło się zrodzić fałszywe zrozumienie naszych zamysłów i dążności.

My żądamy katolickiej publicznej szkoły ludowej; pragniemy, aby dzieci katolickie i w publicznej szkole ludowej według zasad ich świętej religii były traktowane, wychowywane i uczone i aby z tego powodu całe urządzenie i cała działalność szkoły miały odpowiadającą temu zasadę religijną i duchem naszej świętej wiary były owionione. Czyż jest to żądanie takie niesłychane, aby zasługiwało na takie gwałtowne zwalczanie, jakiego w rzeczywistości doznaje? Czyż żądanie to jest czemś nowem? Czy nie żądaliśmy od lat długich zawsze tego samego i czyż nie zwracaliśmy naszych usiłowań do tego, aby żądaniu temu zapewnić spełnienie się? Nie, drodzy w Panu. Wy wiecie dobrze, że to nie my sami tego żądamy, że jest to pragnienie i żądanie, które musi powodować każdem prawdziwie katolickiem sercem.

Stoimy pod względem tego żądania w zupełnej zgodzie z naukami i wskazówkami głowy naszego świętego Kościoła, Ojca św., Leona XIII. Tu powołuje się list na encyklikę z dnia 20 stycznia b. r. „O najważniejszych obowiązkach obywateli“ czyli t. zw. *Sapientiae christianae*; na list Leona XIII. z 8 lutego 1884 do biskupów francuzkich: *Nobilissima Gallorum gens*; na list z dnia 22 sierpnia 1886 do biskupów węgierskich: *Quod multum diuque*; na list z 22 grudnia 1887 do biskupów bawarskich: *Officio sanctissimo adducti*.

A potem mówi tak dalej: Patrzcie drodzy w Panu, oto jest wyrok, oto są obawy, oto są napomnienia i żądania Ojca św. w odniesieniu do szkoły bezwyznaniowej; on widzi w niej ciężkie nieszczęście dla ludzkości i widzi, jak w szkole tej wychowuje się młodzież, która nieświadoma bojaźni Bożej, nie może znieść już żadnych moralnych ograniczeń a niezdolna cośkolwiek odmówić swym żądzom, z łatwością daje się porywać politycznym przewrotom. A jego wyrok, obawy jego niestety zbyt dobrze usprawiedliwiają i popierają smutne doświadczenie, które zrobić i my mieliśmy już sposobność, więc jego napomnienia i do nas się odnoszą.

My żądamy katolickiej publicznej szkoły ludowej także i z tego powodu, ponieważ wiemy, że pod względem tego żądania pozostajemy w zgodności z pragnieniami waszemi własnemi drodzy nasi w Panu. Czyż nie musielibyście się czuć ciężko pokrzywdzonymi, gdybyśmy chcieli przyjąć, że wy jesteście obojętni na to, czy wychowanie, jakie daje szkoła dzieciom Waszym, czyni takowe na pewien czas albo na wieki szczęśliwemi albo nieszczęśliwemi? Albo, czy nie byłoby to głosem waszego sumienia, które Was od długich lat skłaniało, że na katolickich zgromadzeniach albo w licznych petycjach i pismach domagaliście się szkół katolickich dla dzieci Waszych? A odnośne uchwały drugiego ogólnego zgromadzenia katolików austrjackich z kwietnia i maja minionego roku nie sąż wiernem odbiciem tego żądania sumienia Waszego?

Tu pismo biskupów przytacza uchwały kongresu katolickiego, a następnie mówi:

Patrzcie, drodzy w Panu, w tem oświadczeniu są podane wszystkie motywa, które nietylko czynią to obowiązkiem Waszego sumienia, lecz nawet Was uprawniają, byście domagali się szkoły wyznaniowej. Wy katoliccy rodzice, bądźcie pierwszymi i właściwymi wychowawcami i nauczycielami Waszych dzieci; prawo Boże i porządek natury nadały Wam to stanowisko wraz z wszelkiemi prawami i obowiązkami. Żadna siła w świecie nie może Was uwolnić od obowiązku wychowywania dzieci Waszych i żadna nie może też zabrać tego prawa. Wy będziecie kiedyś przed sądem Boskim za spełnienie obowiązku tego odpowiadali i nie możecie na nikogo przenieść tej odpowiedzialności.

Następnie przyznaje pismo biskupów, że i państwo ma interes swój przy wychowywaniu młodzieży, że i ono ma prawo na wychowanie to wpływać. Oni nie mają zamiaru ani odmawiać prawa tego państwu, ani osłabiać takowego i stanowczo zastrzegają się przeciw dotyczącym oskarżeniom. Ale chociaż państwo ma tu swój interes, to jednak nie ma ono prawa wychowywać dzieci katolickich w sposób wprost sprzeczny z życzeniem i obowiązkami rodziców katolickich.

Jeżeli więc rodzice katoliccy, którzy wyłącznie są obrońcami do wychowywania dzieci i sami są odpowiedzialni za to wychowanie dzieci swoich w duchu katolickim, jeżeli oni więc część swego prawa przelewają na szkołę, to mają prawo żądać od tej szkoły, aby wychowywała ich dzieci właśnie w duchu katolickim. A żądać tego oni mają tem więcej prawo, że muszą posyłać dzieci do szkół, które, według ustaw państwowych, obowiązani są utrzymywać.

Przeciw temu nie można argumentować — mówi tak dalej List pasterski — w ten sposób, iż każdemu wolno katolickie szkoły prywatne zakładać. Dlaczego katolicy mają ponosić ciężar podwójny, którego ponosić nie są w stanie? Czyż nie słuszniej, by właśnie ci, którzy pragną mieć szkołę bezwyznaniową, sami też ponosili koszta jej utrzymania. Skonstatowawszy jeszcze raz, iż występując z żądaniem publicznej wyznaniowej szkoły ludowej, występują w obr. nie praw przyrodzonych rodzicom, zaznaczają Biskupi w swem piśmie, że domagając się szkoły wyznaniowej, nie cofają się do dawnych przestarzałych już zasad, gdyż są przekonani, że mają prawo domagać się tego na zasadzie prawa obecnie obowiązujących ustaw. Także wszystkie petycje i pisma katolików, także i zeszłoroczny kongres katolicki, wychodziły zawsze przy stawianiu żądania szkoły wyznaniowej z tego zapatrywania, że „dokładne i stanowcze rozwiązanie kwestji szkolnej da się osiągnąć tylko na drodze ustawodawczej“. Poszli więc drogą, jaką im wskazują ustawy, rozważyli zmiany, jakie do obecnej ustawy szkolnej przedłożył rząd, i znaleźli, iż takowe ani nie odpowiadają żądaniom ich i w ogóle katolików, ani nie wyczerpują doświadczenia i fachowych wiadomości. Zażądali więc rozszerzenia tych zmian.

Czyż jest w tem co dziwnego? — pyta się pismo biskupów. Albo czyż są nasze żądania przesadzone, bezgraniczne, jak tu powszechnie mówią.

(Dokończenie nastąpi).

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Sokołów pod Rzeszowem 15 czerwca.

Przy końcu przeszłego miesiąca poświęconą została przez miejscowe duchowieństwo olbrzymiej wielkości statua Matki Boskiej z Lourdes i umieszczona na wierzchu nowego kościołka, pomiędzy dwiema wieżami. Fundatorem tej statuy jest hr. Jan Zamoyski, który bawiąc za granicą zakupił ją w Paryżu. — Warto także zapisać, że w miesiącu maju odbyła się rewizja domów pod względem sanitarno higjenicznym. Oglądano mianowicie wszystkie garbarnie, studnie i place publiczne i zwracano uwagę na porządek i czystość, nakazane odnośnemi ustawami. Komisję tę zarządził c. k. starosta z Kolbuszowy, który jej także przewodniczył osobiście, w towarzystwie fizyka powiatowego, miejscowego lekarza, miejscowego burmistrza i komendanta posterunku. Najdłużej zatrzymano się w garbarniach i tutaj zwrócił przewodniczący uwagę właścicieli garbarni na nowe przepisy ustawy o garbarniach i polecił im zastosować się do tychże, gdyż inaczej te garbarnie, które nowych przepisów nie będą uwagledniały, zostaną zamknięte. — Dnia 14 b. m. odbył się tu koncert amatorski muzykalno-wokalny na dochód biednej dziatwy szkoły Sokołowskiej. Odśpiewano i odegrano 9 utworów. Gra i śpiew amatorów wypadły znakomicie, szczególniej gra na fortepjanie pp. Linhardtów zdradzała wielką biegłość i prawdniwy talent muzyczny w oddaniu trudnych kompozycyj. Burzę oklasków wywołał śpiew solo panny M. Ościsławskiej; z prawdziwem zajęciem i uczuciem przysłuchiwano się śpiewowi tejże; dźwięczność i modulacja głosu iście godna pochwały i podziwienia. Szkoda, że panna Ościsławska swoim nader pięknym śpiewem tak rzadko daje się słyszeć. Również śpiew pp. Bilińskiego i Stanisława Sza.. zadowolnił wszystkich i zjednał im ogólne uznanie. Życzyć im tylko wypada dalszego powodzenia w tym względzie. Gra na skrzypcach wykonana przez p. Mieczysława Czarneckiego, z akompanjamentem p. Romana Linhardt, tworzyła śliczną harmonję w całym koncercie.

Chór męzki w pierwszym i drugim występie zyskał rzęsiste oklaski ze strony publiczności. Urocza i milutka gra na fortepianie młodziutkiej wnuczki pp. Linhardtów sprawiła na słuchaczach również bardzo miłe wrażenie. W ogóle całość koncertu wypadła znakomicie, nie obeszło się wprawdzie bez małych usterek i braków, ale gdzież ich nie ma. Ktoby się był spodziewał, że ten w uśpieniu pogrążony Sokołów takie siły muzykalno-wokalne posiada? Oby one zechciały korzystać z każdej nadarzonej sposobności i przyczynić się do uprzyjemnienia drugim i sobie, choć kilku chwil życia.

Spodziewamy się, że na tym jednym wieczorku się nie skończy. Tymczasem dziękujemy za już a prosimy o jeszcze. Publiczność miejscowa i z okolicy bardzo licznie zgromadzona, opuściła salę z prawdziwem zadowoleniem. Niektórzy z gości pozostali po koncercie na zabawę z tańcami. Zasługę w urządzeniu całego koncertu, który przyniósł około 60 złr. dochodu, przypisać należy p. Franciszkowi Linhardtowi, emerytowanemu radcy rachunkowemu.

W miesiącu maju otworzył w miasteczku naszem sklep katolicki p. J. Karakiewicz. Jest to dopiero z rzędu drugi u nas sklep katolicki, ale i to postęp.

Z początkiem czerwca rozdawano tutaj zapomogę głodową, w zbożu zakupionem za pieniądze nadesłane ze Lwowa z Komitetu ratunkowego na ręce miejscowego proboszcza.

Sfinks.

Obrady Delegacji.

Budapeszt 16 czerwca.

Komisja Delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych przyjęła bez rozpraw przedłożone przez dr. Maksa Falka sprawozdanie o budżecie Ministerstwa spraw zagranicznych. Sprawozdanie to, w którem komisja wyraża swoją zgodę na dotychczasową politykę i zaufanie do jej kierowników, rekapituluje z zadowoleniem oświadczenia ministerjalne co do wzmocnienia środkowo-europejskiego przymierza pokojowego i ścisłości stosunków z Niemcami i Włochami, dalej co do poparcia bezinteresownych usiłowań przymierza pokojowego ze strony Anglji, jakkolwiek bez zawarcia formalnego aktu. Sprawozdanie wyraża nadzieję, że minister uwzględniając prawa zwierzchnictwa Porty, skorzysta z każdej nadarzającej się sposobności, ażeby przynajmniej w drodze rad przyjacielskich kwestję uznania księcia bułgarskiego bliżej ku załatwieniu posunąć. Sprawozdanie, mówiąc o nieprzyjaznym ruchu ludności serbskiej, podnosi, że pierwsze ostrzeżenie wystarczyło, ażeby spowodować ponowną manifestację uczuć przyjacielskich ze strony rządu serbskiego i nie jest wykluczoną możliwość, że słowa zostaną niedwuznacznemi czynami poparte. Monarchja uwzględnia samodzielność Serbji, dobre jej stosunki z jakiemkolwiekbądź innem mocarstwem także z przyjemnością widzieć będzie, ale w uprzejmości monarchji dla Serbji będzie zawsze decydującą wzajemność, jakiej monarchja ze strony Serbji doświadczy.

Wiadomości polityczne.

Renuncjacja Marji Walerji.

Ustawy Domu austrjackiego wymagają, ażeby każda arcyksiężniczka przed zawarciem ślubu, odbyła w sposób uroczysty t. z. renuncjację. Dopełniająca tego aktu arcyksiężniczka zrzeka się mianowicie w swojem i swego potomstwa imieniu praw do dziedzictwa i następstwa tronu, jakie jej z tytułu urodzenia służyły, na rzecz tych członków dynastji, którzy mają na podstawie porządku sukcesyjnego prawo pierwszeństwa. Arcyksiężniczka Gizela odbyła renuncjację na dwa dni przed zaślubinami, d. 28 kwietnia 1873, ostatnią zaś z arcyksiężniczek, która dokonała tego aktu uroczystego, była Marja Teresa, córka arcyksięcia Karola Salwatora i Marji Immakulaty, urodzona 18 września 1867, jako narzeczona arcyks. Karola Stefana. Akt ów odbył się 27 lutego 1886 r. w tajnej komnacie rady cesarskiego zamku. Onegdaj w południe, w tej samej sali, odbyła się uroczysta renuncjacja arcyksiężniczki Marji Walerji. Po przemowie, w której wezwał obecnych na świadków tego aktu, odczytał hr. Kalnoky u stóp tronu akt zrzeczenia się, poczem arcyksiężniczka położyła dwa pierwsze palce prawej ręki na Ewangelję podaną przez księcia biskupa wiedeńskiego, wzięła rotę przysięgi do lewej ręki, odczytała rotę dosłownie i złożyła w ten sposób na końcu roty zawartą przysięgę. Następnie podpisali arcyks. Marja Walerja i arcyks. Franciszek Salvator akt renuncjacji, na którym notarjusz państwa przyłożył pieczęcie obojga narzeczonych. Obecni byli arcyksiążęta, dygnitarze dworu, ministrowie i tajni radcy. W sali gobelinowej odbyło się następnie podpisanie paktów ślubnych w obecności cesarza, arcyksięcia Ferdynanda Toskańskiego, arcyks. Karola Salwatora, wielkiego marszałka dworu i ministra spraw zewnętrznych.

Węgry a trzoda z Serbji.

Serbja źle wychodzi na walce z najbliższym a potężnym swym sąsiadem, bo nadsyłane od czasu do czasu z nad Newy paczki papierów rublowych, nie zdolne są wynagrodzić straty, na jakie Serbowie narażeni są z powodu, że Austro-Węgry nie przyczyniając się do obowiązku pobłażania swym „przeciwnikom“ w stosunkach handlowych postępują bezwzględnie, starając się tylko o dobro własnej ludności. Postępowania takiego nie można potępiać, bo obecny rząd belgradzki sam niedawno przy sposobności upaństwowienia kolei żelaznych i odbierając Anglo-bankowi monopol solny, wygłosił zdanie, że w dziedzinie gospodarczej nie należy rządzić się uczuciami, tylko racją stanu. Otóż właśnie racja stanu skłoniła węgierskiego ministra handlu do wydania rozporządzenia, według którego cały transport trzody z Serbji zostanie cofnięty, jeżeli znajdzie się w nim choć jedna sztuka chora lub też pochodząca z Rumunji, z którą, jak wiadomo, Austro-Węgry toczą wojnę celną. Ta wojna bywała powodem, że rumuńscy handlarze nierogacizny brali serbskie certyfikaty i przewozili towar swój przez Serbję, oszczędzając w ten sposób na cle bardzo dużo. Obecnie będzie to wielce utrudnione tak samo, jak wogóle wywóz trzody z Serbji do monarchji habsburskiej. Rozporządzenie ministra węgierskiego w praktyce może nawet równać się będzie zamknięciu granicy. Że węgierscy hodowcy trzody bardzo dużo na tem zyskają, że wymienione rozporządzenie było uprawnione i słuszne, to pewna, ale nie ulega również wątpliwości, że sympatja dla Austrji w Belgradzie jeszcze więcej osłabnie, bo niemasz prawie Serba, którego interesa materjalne nie zależą pośrednio lub bezpośrednio od cen nierogacizny.

O rozmowach księcia Bismarcka.

Nie można się dziwić, że oświadczenia byłego kanclerza obrażonego w swojej godności, czynione wobec zagranicznych dziennikarzy, wywołały, jak to już donosiliśmy, oburzenie w kołach rządowych i w prasie niemieckiej. *Hamburger Nachrichten*, jak wiadomo, na teraz przyboczny organ Bismarcka, zamieszczają artykuł, zawierający obronę jego postępowania. Są przypuszczenia, że autorem tego artykułu jest sam żelazny książe. Znajduje się tam twierdzenie, że treść rozmów ex-kanclerza w niczem nie odbiega od dawnej polityki żelaznego kanclerza. Większa część ministrów uznawała tę politykę za kanclerstwa ks. Bismarcka jako odpowiednią i występowała w jej obronie. Cesarz również ją pochwalał a nawet po przesileniu kanclerskiem zapowiedział, że kierunek polityki w niczem się nie zmienił. Księcia Bismarcka uważano powszechnie tak w kraju, jak za granicą za największego z żyjących polityków. Niepodobna przypuścić, że stracił on wraz z urzędem także zdolności dyplomatyczne. Dlatego może ks. Bismarck z czystem sumieniem wygłaszać poglądy, bo przyczynia się w ten sposób do upowszechnienia zagranicą wiary w pokojowe usposobienie Niemiec. Równocześnie z powyższym artykułem hamburskiego dziennika ogłoszono treść rozmowy, jaką miał p. Kingston, korespondent *Daily Telegraph'u*. Książę kanclerz nie wierzy w rychłą zgodę Niemiec z Francją. We Francji bowiem rządzi ambicja polityczna, nieprzystępna dla rozsądku. Tylko czas może złagodzić antagonizmy francuzko-niemieckie. Cara Aleksandra III. nazwał były kanclerz przy tej sposobności bardzo sympatyczną osobistością i przyjacielem Niemiec. W Austrji sprzyjają Rzeszy dwa najwpływowsze żywioły t. j. niemiecki i węgierski, wiedząc, że Berlin nie odmówi Austrji pomocy, gdyby ją zaczepiła Rosja.

Z obozu monarchistów.

Paryski korespondent *Kölnische Zeitung* dowiaduje się, jak sam powiada, z najlepszego źródła, że z awanturą uwolnionego niedawno księcia orleańskiego łączył się rodzaj sprzysiężenia. Nie chodziło jednak o to, żeby syna zrobić współzawodnikiem ojca, lecz żeby ojca skłonić do abdykacji na rzecz syna. „Przez podanie ręki Boulangerowi, pisze korespondent Gazety kolońskiej, hrabia Paryża, któremu i tak zarzucano zawsze brak energji i przedsiębiorczości, do tego stopnia zdyskredytował się, że wybitni członkowie jego stronnictwa, a nawet część jego rodziny uważała już jego działalność za skończoną. Dlatego kazano hrabiemu odbyć podróż do Ameryki a księcia orleańskiego przeznaczono do dokonania bohaterskiego czynu, żeby w ten sposób wyprowadzić go na plan pierwszy i zrobić popularnym we Francji, a tem samem zmusić hrabiego Paryża do abdykacji w interesie Francji i dynastji.

Wszystko też dobrze szło aż do powrotu hrabiego Paryża, który odrazu przy pierwszych propozycjach jakie mu zrobiono, sucho oświadczył, że pozostanie nadal głową królewskiej rodziny we Francji, jak to można już było zresztą przewidywać z jego oświadczeń robionych w ostatnich czasach. Tak więc zaniechano planów abdykacji i najlepszą wskazówkę, że tak jest, stanowi posiedzenie rady królewskiej odbyte przed kilkoma dniami w Sheenhouse. Głównym motorem owego spisku był książe de Chartres brat hr. Paryża, jeden z najenergiczniejszych członków domu orleańskiego. Już w roku 1871, kiedy odbywało się narodowe zgromadzenie reakcjonistów w Bordeaux, gotów był ofiarować wszystko, żeby wywołać gwałtowny zamach stanu i przywrócić monarchję. Brat jego jednak nie chciał się na to zgodzić. Córka ks. de Chartres jest narzeczoną księcia orleańskiego, gdyby więc hr. Paryża abdykował, on byłby panem stronnictwa i mógłby wykonać swoje plany. Zwolennicy księcia Wiktora Bonaparte, zazdrośni o powodzenie księcia orleańskiego, w ostatnich czasach bardzo się ruszają i odbywają tajne zgromadzenia. Nie mogą jednak wiele zdziałać, bo im brak pieniędzy. Bogaci bonapartyści nie chcą narażać swoich majątków i dlatego zachowują się z wielką rezerwą.

Bibljoteka petersburska.

Podwaliną bibljoteki był kolosalny księgozbiór, przekazany narodowi polskiemu przez braci Załuskich: Andrzeja Stanisława, biskupa chełmińskiego, kanclerza — i Józefa Andrzeja, referendarza koronnego, biskupa kijowskiego. Zbiór ten sprowadzony do Petersburga, wzbogacony później archiwami familijnemi Radziwiłłów, Sapiehów, Ogińskich, stanowi bogaty dział „Polonica“, nie posiadający niestety szczegółowego katalogu rękopisów, z których jest przeważnie złożony. Jedyną wskazówką orjentowania się wśród tego działu, są dwa tomy katalogów, niewyczerpujących i niedrukowanych, pochodzących podobno jeszcze od bibljotekarza Załuskich — Janockiego.

Rękopiśmienny dział „Polonica“ bardzo rozmaity, obejmuje: teologję, filozofję,

historję, genealogję, prawo literaturę; tytuły w katalogu wypisane są niedokładnie, częściowo tylko, tak, że na ich podstawie nie można określić zawartości polskiego działu. Ztąd szeroka droga do odkryć naukowych, niedawno szczęśliwie zainaugurowanych przez prof. Brücknera; z polskich uczonych pracowali tu dawniej prof. Nehring, prof. Kalina, p. Antoni Prochaska, pracuje St. Ptaszycki i odwiedza bibljotekę podczas swej bytności w Petersburgu p. R. Hube.

Jest tam kilka rękopisów bardzo interesujących, o których szersza publiczność mało, lub nic nie wie; dzieje kampanji wołoskiej, o trzy lata późniejszej od wyprawy wiedeńskiej, wpisane są we właściwym „djarjuszu kampanji 1686 roku" przez króla Jana Sobieskiego. Rękopis ten, po wyrwaniu zeń przez jakiegoś wandala trzech stronic, obecnie dla odwiedzających bibljotekę jest niedostępny; lat dwadzieścia kilka temu czytał go historyk Kostomarow, pracował nad nim rodak nasz Kalinowski.

Ważną kategorją źródeł dziejowych są listy, korespondencje prywatne i publiczne, świetnie w bibljotece reprezentowane. Jest tam „Zbiór pism do elekcji Henryka Walezego" należących, w tej liczbie listy oryginalne posłów, po Henryka wysłanych, są zbiory z czasów Batorego, listy własnoręczne Zborowskich, wraz z dokumentami o burzliwej tej rodzinie w zbiorze rękopiśmiennym „Szafrańców"; są listy pisane do Radziwiłłów i innych magnatów, pisma (w kopjach) prywatne i publiczne królów polskich, monarchów zagranicznych, dygnitarzy. Z wieku XVIII posiada bibljoteka własnoręczne listy publiczne urzędników, listy Połubińskiego, Chreptowicza, Kiełkowskiego; źródła dotyczące dziejów Polski, Litwy i Rusi, rękopis oryginalny pamiętników Paska, obfity materjał dyplomatyczny. Z pomiędzy djarjuszów polskich posłów do Porty, djarjusz J. Gnińskiego w 1679 r. Stosunki polskie z Kozakami, czas pertraktacyj Kozaków z Władysławem IV, wzrastania wpływów Chmielnickiego, są prawdopodobnie treścią dokumentów. Listy, odprawy posłów i t. d. Zaporożcy 1632—1639.

Poezja przedstawia się też pokaźnie; wiele jest rzeczy Potockiego; pod Nr. 40 znajduje się rękopis, zawierający poezje miłosne, autorem których, według przypuszczenia Załuskiego, jest Morsztyn. W licznych „Silvae Rerum" i „Miscelaneach" mieści się literatura okolicznościowa, wiersze ulotne, piosenki, satyry, pisane i drukowane również oddzielnie, i mające nie małą wartość dla charakterystyki ludzi. Jest nawet rękopis Mickiewicza z okresu wileńskiego.

Z Izby handlowej.

Z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dn. 29 maja 1890 r. otrzymujemy następujące sprawozdanie: Przewodniczący, prezes Izby p. Teodor-Zgoda Baranowski, komisarz ministerjalny c. k. radca Namiestnictwa p. Kuczkowski, obecnych członków 18. — Po załatwieniu wstępnych formalności uchwalono na wniosek p. Dr. Weigla odpowiedzieć Ministerstwu handlu na zapytanie z dnia 25 kwietnia b. r. l. 17691, że Izba w całości zgadza się na wnioski i uchwały przy konferencjach sekretarzy Izb handlowych, w styczniu b. r. we Wiedniu co do reformy zbierania dat statystycznych przedstawione. Przyjęto dalej do wiadomości, że c. k. konsul austrjacko-węgierski w Japonji p. August Kräutner objeżdża z upoważnienia ministra spraw zagranicznych okręgi Izb handlowych, celem studjów eksportu artykułów zamorskich i upoważniono biuro Izby do udzielenia mu w danym wypadku potrzebnych informacyj.

Konsul niemiecki p. F. Fels w Wiedniu zaleca firmę C. F. Weber w Lipsku, która wyrabia fabrycznie cement drzewny, używany z wielkiem powodzeniem do pokrywania dachów wielkich składów towarów w Trjeście i innych miejscowościach. Skutkiem pisma Wydziału krajowego do Prezydjum Izby, uchwalono subskrybować 200 złr. w. a. na zakupno obrazu pendzla Matejki, jako daru ślubnego kraju naszego dla Najdost. Arcyksiężniczki Marji Walerji, zachowując każdemu z członków Izby wolność osobistej subskrypcji prywatnej.

Wezwanie Wydziału krajowego do wzięcia udziału w ankiecie w sprawie wniosku posła Polanowskiego, co do fabrykacji mączki ziemniaczanej a względnie założenia krochmalarni w kraju, uchwalono przekazać członkom Izby, pp. Fritschowi i Baruchowi do zaopinjowania, poczem Izba wybierze delegata do rzeczonej ankiety.

Sekretarz Dr. Leo przedkłada memorjał Izby handlowej w Opawie o wadliwości sądownictwa w sprawach handlowych, które zwłaszcza w Galicji nader wiele pozostawia do życzenia tak, że okazuje się pożądanem zaprowadzenie dla spraw do 1000 złr. kupieckich sądów rozjemczych. Zbadanie dokładniejsze tej sprawy w okręgu Izby i wygotowanie sprawozdania do Ministerstwa przekazano do biura Izby.

Przystępując do wniosku Izby handlowej w Insbruku, uchwalono udać się do Ministerstwa z prośbą o objęcie szkolnictwa handlowego na rzecz państwa. W załatwieniu podania Wydziału uzupełniającej szkoły przemysłowej w Starym Sączu, uchwalono udać się do Ministerstwa o wyasygnowanie przyrzeczonej tejże szkole subwencji państwowej.

Po odczytaniu sprawozdania p. Gustawa Barucha, uchwalono oświadczyć się za zatwierdzeniem nowej taryfy jarmarcznej dla gminy Gdów, z tem jednak założeniem, że dotyczące opłaty mieszkańcy Gdowa również ponosić mają, ponieważ oni z targów tam się odbywających najwięcej korzystają.

Przyjęto do wiadomości pismo Dyrekcji poczt, zapowiadające stosownie do wniosku Izby ulepszenie komunikacji listowej między Krakowem a miejscowościami położonemi wzdłuż linji kolejowej Podgórze Oświęcim. Z pisma tego okazuje się też, że urząd pocztowy w Brzeźnicy otrzymał już odpowiednie zlecenie co do przyjmowania i wyprawiania cięższych przesyłek (frachtów pocztowych) C. k. urzędowi krajowemu w Krakowie uchwalono na opróżnione miejsca assesorów handlowych przedstawić następujących kandydatów: Goebel Jerzy, Epstein Juljusz, Fritsch Hermann, Reich Leopold, Bielak Józef, Grosse Juljusz, Schwartz Henryk, Mendelsburg Zygmunt, Feintuch Stanisław, Mirtenbaum Emanuel, Reiner Leopold, Kwiatkowski Jan i John Alfred. Delegat Izby do państwowej Rady kolejowej p. Leopold Reich przedłożył Izbie sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Rady kolejowej, które w streszczeniu opiewa jak następuje: Przedłożenie rządowe, zaprowadzające na kolejach państwowych taryfę strefową, przedyskutowano szczegółowo i przyjęto wraz z rezolucjami przez Radę państwa uchwalonemi, zwracając przy tem uwagę na konieczność zaprowadzenia taryf konkurencyjnych z Galicji wschodniej i Bukowiny do południowo zachodnich prowincji austrjackich, ponieważ wskutek bardzo niskich taryf węgierskich, opłaca się podróż przez Węgry. I tak: n. p. podróż z Podwołoczysk do Wiednia przez Bogumin kosztuje 31 złr. 90 cnt., a przez Budapeszt 23 złr. 60 cnt.; ze Lwowa do Wiednia przez Bogumin 25 złr., przez Budapeszt 16 złr. 80 cnt.; ze Stanisławowa do Wiednia 35 złr. 30 cnt., a przez Budapeszt 19 złr. 80 cnt. O wiele jaskrawszemi są różnice cen jazdy do miejscowości więcej na południe położonych i tak podróż ze Lwowa do Fiume kolejami austrjackiemi kosztuje 60 złr. 10 cnt., a drogą przez Węgry tylko 17 złr. 60 cnt. Podróż ze Lwowa do Gracu austrjackiemi kolejami 43 złr., a drogą przez Węgry tylko 20 złr. 80 cnt.

Podrożenie pociągów pośpiesznych o 50% nie będzie zbyt dokuczliwe, skoro w roku 1889 tylko 0.2 procentu podróżnych używało pociągów pośpiesznych. Na rok 1890 preliminowano ponownie 1,000.000 złr. na zakupno nowych wagonów i zamówiono już też 500 wagonów. P. Reich podniósł, że suma ta nie wystarczy, i że zwłaszcza w kraju naszym uczuwać się daje dotkliwie brak wagonów, zwłaszcza że w porównaniu z liniami zachodniemi pod tym względem kraj nasz traktowanym jest przez jeneralną Dyrekcję kolei państwowych po macoszemu. Gdy w bieżącym roku linie galicyjskie przez otwarcie kolei Jasło Rzeszów powiększone zostaną, koniecznem jest wydatne pomnożenie wagonów, tak osobowych jak towarowych.

Życzeniu publiczności, aby na kolei Karola Ludwika zaprowadzono lepszy rozkład jazdy i pomnożono liczbę pociągów, przyrzekła Dyrekcja tejże kolei zadosyć uczynić, skoro tylko budowa drugiego toru będzie ukończoną.

Żądanie delegata Izby o odpowiednie uregulowanie rozkładu jazdy na kolei lokalnej z Wadowic do Kalwarji, aby podróż tam i napowrót w ciągu jednego dnia była możliwą, podjęła się jeneralna inspekcja kolei austrjackich poprzeć jak najusilniej.

Na przestrzeni Wiedeń Bogumin zwinięto w ostatnich czasach pociąg osobowy i zastąpiono go pociągiem pośpiesznym. Gdy zmiana ta z powodu podniesienia kosztów jazdy jest dla wielu podróżnych uciążliwą, uchwalono wezwać kolej północną, aby przy zatrzymaniu nowego pociągu pośpiesznego przywróciła dawniejszy pociąg osobowy.

(Dokończenie nastąpi).

Cudzoziemcy na Uniwersytecie paryskim.

(List *Kurjera Polskiego*).

Paryż 6 czerwca.

Stolica świata ściąga ze wszystkich krańców Europy, a nawet Ameryki i Azji wielką liczbę studentów, którzy kształcą się pod skrzydłami Almae Matris paryskiej, składającej się, jak wiadomo, z sześciu wydziałów: teologji, prawa, medycyny, nauk, literatury i farmacji. Wszyscy ci obywatele żyją odrębnem życiem. Słusznie powiedział prof. Lavisse, że „studenci mają swoją oddzielną, indywidualną politykę". Cudzoziemcy, którzy zaludnili gęsto uniwersytet paryski, założyli stowarzyszenie pomocy dla słuchaczów Wszechnicy nie-Francuzów. Stowarzyszenie ma przytułek w Sorbonie. Kuratorem jest prof. Pasteur. Opiekują się Towarzystwem panowie: Boutmy, Greard, Lamy, Lavisse, Melon, Picot, Sorel, de Vogué. Stowarzyszenie ma na celu kontrolowanie zajęć studentów, popieranie pracowników w różnych specjalnościach i wywieranie wpływów na tych, co w jakikolwiek sposób nie wznoszą się do poziomu ogólnego. Zdarzył się naprzykład pewnego razu wypadek bardzo charakterystyczny a sprawdzony przez prof. Lavisse'a osobiście. Zapisało się na literaturę dwóch Persów. Profesor bardzo się nimi zainteresował i chciał im ułatwić wiele trudności, nieodłącznych od pierwszych chwil pobytu na Uniwersytecie zwłaszcza paryskim. Poprosił więc ich do siebie. Rząd perski posłał był studentów na swój koszt. Na pytania profesora odpowiadają oni z wielkim wysiłkiem. Rozmowa toczyła się w ten sposób:

— Panowie wiecie zapewne, jaki was czeka egzamin?

— Nie...

— No, ale przecież umiecie po grecku?

— Nie.

Profesor poruszył się niespokojnie.

— A po łacinie?

— Nie.

Profesor wytrzeszczył na studentów oczy.

— Umiecie przynajmniej po francusku?

— Nie.

Stowarzyszenie chce zaradzić takim wypadkom, aby nie narażać na stratę czasu młodych ludzi, a na kłopot profesorów. Wprawdzie fakty podobne są rzadkie, wszakże się przytrafiają. Większość studentów-cudzoziemców z wyjątkiem Polaków i Rosjan, należy do klasy zamożnej. Najchętniej tedy zapisują się cudzoziemcy bogaci na prawo, gdzie ich ciągną widoki na przyszłość. Innych wabi medycyna (tych najwięcej), jako wydział najszybciej prowadzący do chleba. Statystyka pokazuje, że cudzoziemców na Uniwersytecie paryskim jest blizko 1100. W roku bieżącym taki zachodzi między nimi stosunek narodowościowy:

Anglików 154, Amerykanów około 70, Belgów i Holendrów 24, Niemców 19, Chińczyków i Japończyków 10, Egipcjan 27, Hiszpanów i Portugalczyków 62, Greków, Rumunów, Turków, Serbów 315, Włochów 17, Rosjan 140, Szwedów i Duńczyków 6, Szwajcarów 4, Syryjczyków, Persów i Australczyków 4, Polaków 150 i t. d. Wszystkich razem zapisanych na uniwersytet cudzoziemców jest 1071, a mianowicie:

Na teologji	1
Na prawie	182
Na medycynie . . .	729
Na wydziale nauk .	60
Na literaturze . . .	76
Na farmacji	23
	1071

Spostrzegać się daje — rzecz bardzo ciekawa — wielki napływ cudzoziemców na medycynę, odkąd metoda Pasteura zdobyła sławę wszechświatową.

Uniwersytet paryzki jest obecnie pierwszym na świecie pod względem cyfry słuchaczów, liczy ich bowiem 10.000, podczas gdy Berlin i Lipsk dochodzą zaledwie do 9000. Studentów-cudzoziemców jest dwakroć więcej w Paryżu, niż w Berlinie.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Od p. J. Wierzbowskiego, sekretarza Towarzystwa przemysłowców polskich w Berlinie, odbieramy następującą odezwę: „Rodacy! Wszystkich Polaków, zamieszkałych w Berlinie i okolicy, zapraszamy na Wiec, który się odbędzie dnia 17 b. m. wieczorem o godz. 9 w lokalu przy Kommandanten Str. Nr. 20. Celem Wiecu będą obrady nad udziałem Polaków stolicy niemieckiej w uroczystościach z powodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Jagiellonów grodu. Chwila, w której zwłoki wieszcza naszego staną na ziemi ojczystej, jest najuroczystszym momentem w życiu naszem narodowem. A więc: „Razem, młodzi przyjaciele" — oto słowa Adama, oto hasło nasze!"

Towarzystwo polskie w Berlinie.

KURJER LWOWSKI.

* Towarzystwo im. Stanisława Staszica we Lwowie uchwaliło uczcić dzień, w którym na polskiej ziemi staną popioły Wieszcza — przesłaniem 500 egzemplarzy najpopularniejszych książeczek swego wydawnictwa dla polskiego ludu na Śląsku austrjackim.

* Ankieta finansowa wydała opinję, zalecającą konwersję całego długu indemnizacyjnego (patrz artykuły nasze, p. t.: „Finanse krajowe").

* W szkole głuchoniemych p. J. Bardacha odbył się wczoraj doroczny popis, który wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Zakład ten prowadzony jest wzorowo.

* P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, wyjechał na lustrację niższych szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy.

* We Lwowie krążą od dni kilku pogłoski, jakoby p. Marcello miała być zaangażowaną na stałe do personelu teatru hr. Skarbka. Wiadomość ta wydaje się nam mało prawdopodobną.

* W garnizonach galicyjskich zajdą w jesieni następujące zmiany. Do okręgu korpusu krakowskiego przybędzie 5 bataljon strzelców, stacjonowany dotąd na Morawji, i zostanie umieszczony w Bielsku. Z Jarosławia odejdzie 8 pułk ułanów do Stanisławowa, a na jego miejsce przyjdzie 4 pułk ułanów z Żółkwi. Z pułków piechoty nr. 15 i 55, stacjonowanych we Lwowie, odejdą po dwa bataljony do swych okręgów, a natomiast przyjdą inne bataljony obu tych pułków. Dwudziesta pierwsza i dwudziesta druga ciężka baterja zmienią nawzajem swoje garnizony. Pierwsza z nich przemaszeruje ze Lwowa do Stanisławowa, druga ze Stanisławowa do Lwowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* N. Sącz d. 15 czerwca. — Wybory miejskie mamy za pasem; daj Boże, aby wypadły z pożytkiem dla miasta, które wygląda spragnione zaprowadzenia jakiegoś ładu i rządu, bo dziś stara Rada dogorywa i nie wie, czego się trzymać, odwołują się według potrzeby raz do dawnej, raz do nowej ustawy. Regulacja spalonej dzielnicy miasta postępuje żółwim krokiem, a zdaje się, że panowie, co koło tego pracują, bardzo się do tego wzięli niezręcznie, skoro dotąd nie ma nawet projektu wysokości pożyczki na ten cel zaciągnąć się mającej, która już dotąd zrealizowaną być powinna, bo takie rzeczy nie cierpią zwłoki.

* Brzesko dn. 14 czerwca. — Odbyło się tu pierwsze amatorskie przedstawienie, na dochód mającej się założyć ochronki, które ze względu znakomitej gry amatorów, jakoteż i łaskawego udziału okolicznych obywateli i całej miejscowej inteligencji świetnie się udało — Pan Götz Okocimski ofiarował na ten cel drzewo do budowy sceny, wartości kilkudziesięciu złr, za co mu niniejszem składamy serdeczne „Bóg zapłać", jako też Szanownym amatorom, którzy z prawdziwą ofiarnością nie szczędzili trudów i czasu. Czysty dochód w sumie stu złr. złożony u miejscowego proboszcza. Do tak świetnego rezultatu przyczyniła się nie mało pani Paulina z Kiniewiczów Parvi.

* Cieszyn dn. 14 czerwca. — Przed tygodniem powierzyło katolickie Towarzystwo prasowe redakcję *Gwiazdki Cieszyńskiej* księdzu Józefowi Londzinowi. Życzymy pożytecznemu pismu pod nową redakcją jak najlepszego powodzenia i spodziewamy się, że i Szan. Czytelnicy *Kurjera Polskiego* nie odmówią mu swego poparcia, na które rzetelnie zasługuje. — Ks. poseł, prof. Świeży obchodził dn. 11 b. m. 25 letnią rocznicę kapłaństwa. — Kandydatami do sejmu śląskiego zjednoczonych polskich katolików i ewangelików, będą przy bliskich już wyborach pp. Wacław Hruby, zastępca prokuratorji w Opawie na okrąg Frydecko-Bogumiński, ks. prof. Ign. Świeży i rolnik Jerzy Cienciała na okrąg Cieszyńsko-Frysztacko Jabłonkowski, adwokat dr. Michejda na okrąg Bielsko-Strumieńsko-Skoczowski.

* Kołomyja dnia 15 czerwca. — Oddział czarnohorski Tow. tatrzańskiego w Kołomyji urządził z powodu, iż własny dom Towarzystwa jeszcze nie jest gotów w tym roku, w najętym domu „Gospodę Czarnohorską" w Żabiu dla wygody turystów-miłośników gór, zwiedzających Czarnohorę i inne okoliczne góry. Gospoda ta mieści się jak poprzód w domu Baranowskich prawie na początku wsi Żabiego, zkąd niedaleko do zarządu dóbr fundacyjnych; składa się z trzech pokoi o 10 łóżkach, opatrzonych siennikami i kocami. U gospodarzy tego domu można dostać porządny wikt po umiarkowanej cenie według taryfy, przybitej na ścianie i zatwierdzonej przez zarząd Towarzystwa. Również przewodnika w góry i koni pod wierzch dostarczyć mogą ci gospodarze, lub także rządca dóbr L. Czermiński. Z Kołomyi do Kossowa (4 mile) najwygodniej jechać fjakrem lub pocztą; z Kossowa zaś (5 mil) do Żabiego wózkiem wynajętym w zajezdnym domu, gdzie jest kasyno przez bardzo piękne okolice po nad Rybnicą przez Horod, Sokołówkę, Jaworów, Jasieniów, Krzyworównię do Żabiego, gdzie się tego samego dnia jeszcze wcześnie wieczorem staje w gospodzie. Poleca się z Żabiego następujące wycieczki: 1) Wycieczka na „Howerlę" (najwyższy szczyt Czarnohory ze strony zachodniej) przez Krasny Łuk, Kostrzycę, Maryszewską, Szpyci i Rebra (z dziwacznemi skałami), Dancerz z jeziorkiem, na Howerlę, co wymaga 3 do 4 dni z noclegami, na Maryszewskiej na Zaroślaku w schronisku stanisław. oddziału i w Bystercu lub Gadżynie. 2) Wycieczka na „Pop Iwan" (po Howerli najwyższy szczyt od wschodniej strony) przez Dżembronię, Smotrycz na Pop Iwan, a ztamtąd przez Gropę (gdzie jest schronisko oddz. kołom.), Poliwny, po nad potok Szybeny, koło pięknego jeziora i klauzy w Szybenym, Jawornik nad Czeremoszem do Burkutu (gdzie jest zakład zdrowotny), a ztamtąd wciąż już doliną Czeremoszu przez Jawornik, Zeleny aż do Żabiego. Ta wycieczka wy-

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

8) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

III.

Życie jednostajne w dworku uległo pewnej zmianie.

Z Wielkopolski przybył młody Władysław Maniewski, krewniak ś. p. Mikołaja Brzeskiego, najgoręcej polecony wdowie po nim, jako przybywający do Paryża artysta-malarz; duszą i sercem oddany sztuce; wielkiego talentu — lecz bez stosunków i znajomości. Sierota, wychowany przez stryja-opiekuna, posiadający dość znaczny kapitał, z widokami dziedziczenia po stryju sporych dóbr ziemskich, Władysław (jak poznała pani Brzeska) nie potrzebował stosunków zawodowych o tyle, o ile domu, ogniska, któreby go przygarnęło w godzinach wolnych od pracy. Ze stron wielu od niejakiego już czasu znany był ten chłopiec naszej wdowie. Prócz talentu i wykwintnego wychowania, chwalono w nim niezwykłą otwartość i szczerość serca i umysłu, wrodzoną uprzejmość i uczynność, które, przy usposobieniu wesołem, czyniły z niego powszechnie lubianego i poszukiwanego kawalera.

Ba! kawaler miał lat 22 i — był jednym z najrzadszych w świecie męzkim typów absolutnej piękności! Nie był to Adonis ani Antinous; nic w rysach twarzy nie miał zniewieściałego, nic *ładnego*, nic też w całej postaci i w ruchach nie miał, coby czyniło zeń okaz muskularnej siły. Inteligencja duszy z szlachetnością rasy dały swe piętno naturalne młodzieńcowi, który z pełnem zdrowiem i wytrzymałością łączył odwagę fizyczną, wzgardę niebezpieczeństw i wrzącą krewkość usposobienia. Ojciec jego, po wojaczce, słynął z myśliwskich przygód; matka...

At, właśnie! Matka, córka artystki dramatycznej, cudzoziemka, dusza na wskroś poetyczna i słaba, miała bezwątpienia wszystkie cnoty, lecz pozbawioną była jednej nader ważnej ułomności: nigdy nie podejrzywała dobrej wiary drugich. Synowi tysiąckrotnie powtarzała: „Ojciec mój był z natury podejrzliwym... tem sobie życie zatruł".

Było tak w samej rzeczy — choć do zatrucia życia przyczyniło się daleko więcej może rozpaczliwe nadużywanie trunków... Matka Władysława zmarła nagle na anewryzm sercowy.

Młody artysta wolał był rozpocząć swą podróż artystyczną od Rzymu i Florencji, — ustąpił jednak naleganiom stryja i przybył do Paryża. Przebiegły opiekun żywił skrytą nadzieję, iż bratanek w wesołej stolicy zapomni o palecie, przerobi się i przetrze — wróci do kraju „porządnym obywatelem" i osiędzie na glebie rodzinnej z poczuciem obowiązków świętych względem społeczeństwa, które, jak mówił: „motyką i rozumem wygrzebywać się winno z pod gruzów, nie zaś pendzlem i fantazją!" O niebezpieczeństwach samopasowego życia w nowym Babilonie opiekun pomyślał także; ale miał wiarę w szlachetność bratanka, postanowił czuwać nad nim z daleka, a nadto, nie krępując jego swobody, polecić go kilku znajomym w Paryżu.

Ze zwej strony stryjenka bezdzietna, poleciła go łaskawym względom pani Brzeskiej, „jak swoje własne dziecko".

* * *

Był to przepyszny, ciepły, spokojny i cichy wieczór majowy, kiedy Władysław Maniewski otworzył po raz pierwszy furtkę ogrodu frontowego pani Brzeskiej.

Na miniaturowej werandzie, ocienionej krzakami bzu rozkwitającego, zdobnej świeżo zroszonemi kwiatami rychłej wiosny, siedziała wdowa z gazetą w ręku, której nie czytała; obok niej, na progu salonu stał Henryk Guilmet wpatrzony w zajęcie Anetki.

Dziewczę w różowej, muślinowej sukience, obrało sobie miejsce na pierwszym stopniu werandy. Anetka, profilem do Henryka zwrócona, patrzyła w tej chwili na zachodzące słońce i starała się pochwycić ołówkiem wyraźne zarysy ruin zamku Meudońskiego, skąpane ostatniemi strugami rumianego światła. Rysunek, który miała rozpostarty na kolanach, był dopiero szkicem poblizkich wzgórzy.

Zaledwie na wysypanej żółtym piaskiem ścieżce dały się słyszeć kroki nadchodzącego, Władysław znalazł się przy werandzie i z głębokim ukłonem przedstawił się pani Brzeskiej, wręczając jej przywiezione listy. Przedstawiony córce i gościowi, rozpoczął z nimi banalną rozmowę.

Rozmowę banalną! Jakże te wyrazy powtarzamy często, trywjalnie — o tyle dla wygody, o ile z obojętności! Banalną jest rozmowa pierwsza ludzi wzajemnie sobie obcych; banalnemi są wymienione uwagi między świeżymi podróży towarzyszami; banalne słowa rzuca nieśmiało przyjaciel przyjacielowi, zanim mu smutną odkryje wiadomość — i banalne ponoś grzechy wyznaje penitent, zanim prawdziwe odsłoni swe rany!..

Banalną była rozmowa Władysława z Anetką. Henryk, po kilku uprzejmych zdaniach, cofnął się do saloniku i przypatrywał się znanym na pamięć sztychom i drobiazgom.

* * *

(Dalszy ciąg nastąpi).

maga 4 dni czasu a noclegi w Dzembronji, na Gropie w schronisku towarz., w Burkucie lub u Bensdorfa w Jaworniku. 3) Wycieczka na „Kostrzycę" z pysznym widokiem wymaga tylko 1 lub 1½ dnia. Za konia pod wierzch lub rzeczy z przewodnikiem, który zawsze towarzyszy swemu koniowi, płaci się zwykle dziennie 1 złr.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Marjana Bonaczyka, w Manastercu, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Manastercu; tymczasowego nauczyciela Wojciecha Putałę, w Uhercach mineralnych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uhercach mineralnych; stałego nauczyciela Jakóba Pałysa w Hubicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kniaźpolu; stałego nauczyciela młodszego szkoły filialnej w Milkowie, Gwalberta Kruczka, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Wojtkowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wojtkowej; tymczasową nauczycielkę Apolonię Czajkowską, w Jaworowie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Stawczanach.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dn. 14 czerwca. — Tutejsze dzienniki ogłaszają protest księcia dziekana Nietziga przeciw samowolnemu umieszczeniu jego podpisu pod odezwą, wzywającą do zbierania datków na pomnik dla księcia Bismarka. — Liczne towarzystwa w różnych miastach i miasteczkach naszego księstwa zapowiedziały na jutro majówki, połączone z koncertami, tańcami i innemi zabawami. — W okolicy Krotoszyna srożyła się temi dniami burza i zabiła kilkoro dzieci i strzeżone przez nie bydło.

KURJER WARSZAWSKI.

* Obywatel ziemski z lubelskiego p. T., dowiedziawszy się z pism warszawskich o projekcie powiększenia kościoła na Powązkach, zgłosił się piśmiennie do dozoru cmentarza z deklaracją wielce pożądaną. Pan T. ofiaruje się własnym kosztem wybudować jedną z bocznic ramion krzyża, którego formę kościół ma przybrać, oraz urządzić kaplicę. Ofiarodawca zastrzega sobie tylko prawo urządzenia pod tąż kaplicą grobu familijnego. Ofiara w zasadzie wdzięcznie przyjętą została i nadzór cmentarza bezwłocznie zwrócił się do p. T. w celu bliższego porozumienia.

KURJER BERLIŃSKI.

* Ks. Henryk pruski, jak głoszą, wystąpić ma z czynnej służby w marynarce i zostać u boku cesarza, ażeby wspierać go w dźwiganiu ciężaru obowiązków reprezentacyjnych, pochłaniających czas i siły monarchy. Pesymiści upatrują w pogłosce tej objaw ujemny w rządach Wilhelma, który już dziś najbliższych krewnych powoływać musi do boku swego, nie znajdując pod dostatkiem ludzi godnych zaufania i nie okłamujących monarchy...

* W Berlinie, w klinice dentystycznej królewskiej, podwyższono taksę za wyrywanie zębów „bez bólu" z jednej marki na trzy, a teraz nawet na pięć marek, a to dla zbyt wielkiego natłoku kandydatów do śpiewająco odbywanej tej operacji...

* Berlinie puszczono na licytację dom, wybudowany dopiero do belek pierwszego piętra!

KURJER AMERYKANSKI.

* Pociąg, dążący przez Pensylwanję (w Ameryce północnej), znajdował się pomiędzy stacjami Bennet i Piltston i wszedł właśnie na tor ukośny, kiedy maszynista ujrzał w stosunkowo niewielkiej odległości na torze siedzące małe dziecko. Nie było już możliwem zatrzymać pociąg przez zamknięcie pary; można było tylko przy najwyższem wysileniu cokolwiek zwolnić bieg jego. Maszynista tedy, skoro tylko ujrzał dziecko, kazał palaczowi zamknąć parę, a sam lotem błyskawicy opuścił stanowisko swoje, pobiegł aż do ostatniego krańca lokomotywy i ze zręcznością linoskoka spuścił się po sztabach przyrządu, służącego do sprzątania drobnych przeszkód (*cow catcher*) tak, że prawie dostawał do ziemi. Wszystko to było dziełem sekundy... Następnie nogami zatrzymał się na sztabach przyrządu i wisząc nad ziemią w pozycji prawie pionowej, rozpostarł szeroko ramiona, aby schwycić i uratować dziecko... Nadludzki ten zamiar udał się rzeczywiście! W stosownej chwili maszynista schwycił dziecko, podniósł je z prawdziwie olbrzymią mocą w górę, a potrzymawszy chwilę na rękach, rzucił w krzak przydrożny, gdzie maleństwo bez szwanku spadło... Sam doznał dotkliwego zranienia w ramieniu. Pociąg stanął dopiero 100 stóp za miejscem, na którem zginąć mogły straszną śmiercią dwie istoty: dziecko i jego zbawca. Rodzice dziecka uratowanego udali się do dyrekcji kolei z prośbą o wymienienie nazwiska szlachetnego maszynisty, aby go uczcić, jak przystoi.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Teorja rękawicznictwa* przez Natalję Smólską (z tablicami i 26 rysunkami). Dzieło nagrodzone na wystawie pracy kobiet. Warszawa 1890. Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena 55 ct.

W literaturze naszej brak teorji rękawicznictwa czuć się dawał dotkliwie. Położyła więc autorka powyższej książki zasługę, wydając doskonały podręcznik. Książka dzieli się na rozdziały, obejmujące: Opis narzędzi do rękawicznictwa, naukę o skórach, o kroju, o szyciu i tresowaniu rękawiczek. Księgarnie nasze posiadają już podręcznik na składzie.

Rozmaitości.

Święty Zola. Jeden ze szwajcarskich turystów opowiada w berneńskim dzienniku *Bund*, że będąc w Brescji, spostrzegł na jednym z domów tamtejszych napis: „Santo Zola". Był tem mocno zdziwiony. Zaczął więc bliżej badać pochodzenie tego dziwnego napisu i dowiedział się, że nie dotyczy on bynajmniej powieściopisarza francuskiego, lecz pewnego misjonarza z zakonu OO. Jezuitów, który w r. 1626 poniósł śmierć męczeńską w Nangasaki, w Chinach i został zaliczonym w poczet „błogosławionych". Napis znajduje się na domu jego urodzenia w Brescji, a brzmi dosłownie: „Giambatista Santo Zola venne funciullo in questa casa, qui crebbe Santo e martire. Brucciato Nangasaki 1626".

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 18 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Marka i Marcellina, męczenników. — Byli to bracia bliźnięta, synowie zamożnego Rzymianina. Zostawszy chrześcijanami obaj żyli najpobożniej w stanie małżeńskim. Ponieśli śmierć męczeńską roku 286

Kalendarz. Dziś śś. Marka i Marcellina męczenników; jutro: śś. Gerwazego i Protazego, męczenników.

Kalendarz historyczny. 18 czerwca 1574 roku: Henryk Walezy uchodzi kryjomo z Polski.

Na wieniec dzieci polskich dla Mickiewicza nadesłali w dalszym ciągu do Administracji naszego pisma: Hania 1 złr., Stefcia 60 cnt., Maniusia, Anulka, Mania i Hanka po 50 cnt.

W sprawie pogrzebu Mickiewicza. — Wszystkie niemal stowarzyszenia krajowe uchwaliły przyłączyć się do narodowego obchodu złożenia szczątków wieszcza na Wawelu. Między innemi także Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki postanowiło wziąć gremialny udział w pogrzebie Mickiewicza. Zamiast wieńca złoży stowarzyszenie tarczę rycerską, na której będą wykonane olejnemi farbami godła Kościuszkowskie: pika na krzyż z kosą, orzeł polski, pogoń i Archanioł z odpowiednim napisem. Rysunek do tarczy wykona Juljusz Kossak, a firma Jakubowski i Jara odkuje ją w miedzi. Uchwalono również złożyć tarczę na sarkofagu, ewentualnie zaś w krypcie.

W niedzielę d. 15 b m. odbyło się w w Stowarzyszeniu Młodzieży Rękodzielniczej ul. Szewska Nr 4 ogólne zebranie młodzieży rękodzielniczej krakowskiej, celem porozumienia się co do wzięcia udziału w obchodzie pogrzebu ś. p. Mickiewicza. Na zebraniu tem uchwalono wziąć czynny udział w pogrzebie przez delegatów pojedyńczych korporacyj, następnie uchwalono składki na wieniec bronzowy, złocony. W tym celu obrano komitet, który upoważnił pojedyńczych członków, zaopatrzonych w listy hektografowane, do zbierania składek na ten cel. Komitet wiedząc jednak, że napotka na pewne trudności co do zbierania składek, udaje się przeto z prośbą do wszystkich pracodawców, ażeby ze swej strony pracującą u nich młodzież do takowych zachęcili.

Stowarzyszenie księgarzy krakowskich na posiedzeniu, pod przewodnictwem p. Józefa Friedleina odbytem, uchwaliło wziąć gremialnie udział w pochodzie i złożyć wieniec.

Posiedzenie sekcji pochodowej subkomitetu krakowskiego w sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza, odbyło się wczoraj wieczorem. Po dłuższej dyskusji uznano za rzecz niezbędną, aby pochód wyruszył z ul. Pawiej przez Basztową i Sławkowską, gdyż liczba deputacyj i Towarzystw, biorących udział w pogrzebie, będzie tak znaczna, że idąc przez ul. Florjańską zająłby pochód niemal pół drogi, coby musiało być połączone z największą niewygodą uczestników i całej publiczności. Jeżeli już zresztą tak gwałtem trumna prosto z dworca zawiezioną być ma na Wawel, toć komisja pochodowa musiała przynajmniej to uznać, że ujmować świetności pochodowi przez skracanie drogi byłoby wręcz niedorzecznością. Do przeprowadzenia zadań, poruczonych sekcji pochodowej przez subkomitet, wybrała ona nowy subkomitet ze swego łona, złożony z pp.: Muczkowskiego, Eminowicza, Miłaszewskiego i akad. Rozwadowskiego.

Stowarzyszenie gimnastyczne lwowskie „Sokół" wydało odezwę do wszystkich Towarzystw gimnastycznych w kraju, aby wzięły gremjalny udział w pogrzebie nieśmiertelnego Wieszcza, równocześnie zaś zawiadomiło „Sokół" krakowski, w którym z tego powodu odbyło się wczoraj posiedzenie Wydziału. Przyjmując do wiadomości otrzymane pismo lwowskich kolegów, uchwalił Wydział jak najserdeczniej przyjąć wszystkich „Sokołów" i oddać im do dyspozycji cały gmach swój przy ul. Wolskiej, postarawszy się o pościel i inne niezbędne przedmioty. Aby przyjęcie było możliwie najlepsze, uchwalił nadto Wydział zapytać poszczególne Stowarzyszenia Sokolskie, po ilu członków wysyłają do Krakowa. Jak najrychlejsza w tej mierze odpowiedź bardzo jest pożądana.

Klub malarzy i rzeźbiarzy w Krakowie złoży w dzień pogrzebu na trumnie wieszcza wieniec. Na ręce „Klubu", przesłali artyści polscy zamieszkali w Monachjum pieniądze na zakupno wieńca; trzech członków „Klubu" a uczniów Akademji monachijskiej, zostało zaproszonych celem złożenia go na sarkofagu. Do tych należą pp. Radziejowski, Bergman i Żelechowski. Z powodu możliwego braku pomieszczenia, „Klub" rozesłał listy prywatne, ofiarując gościnnie skromny swój lokal dla pomieszczenia artystów.

Składki. W administracji naszego pisma złożono w dalszym ciągu dla wdowy po djetarjuszu: N. N. z Krakowa 2 złr. — Dla wdowy obarczonej 6 dzieci: X. I. W. z Wielkich Dróg 2 złr., F. R. 2 złr, K. 1 złr., N. N. z Krzeszowic 50 ct, pani Józefa Rylska z Karlsbadu 5 złr.

Rada miejska. Na wczorajszem publicznem posiedzeniu Rady miejskiej, które trwało zaledwie 15 minut, uchwalono przyłączyć się kwotą 500 złr. do zakupna obrazu mistrza Matejki, p. t.: „Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą austrjacką", który kraj składa w darze dostojnej parze: arc. Marji Walerji i Franciszkowi Salwatorowi, oraz przesłać Narzeczonym adres z wyrazami hołdu i radości.

Na poufnem posiedzeniu zamianowała Rada p. Tomasza Frenka, dotychczasowego nauczyciela przy szkole ćwiczeń w Rzeszowie, nauczycielem rysunków przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie.

† Walery Owsiński, architekt, b. urzędnik budownictwa miejskiego w Krakowie, za prezydentury Zyblikiewicza, zmarł tu 15 b. m. przeżywszy lat 43. Nieboszczyk cieszył się w szerokich kołach Krakowa wielką sympatją i szczerem uznaniem swych wybitnych zdolności technicznych. Między innemi wypracował ś. p. Owsiński szkic strażnicy miejskiej i kanalizacji Starej Wisły; kierował budową rzeźni miejskiej a na własną rękę podejmował się ważnych robót z polecenia dyrekcji inżynierji wojskowej, która ceniła w ś. p. Owsińskim rzetelnego i uzdolnionego pracownika.

Zjazd koleżeński uczniów gimnazjum Nowodworskiego św. Anny w Krakowie, którzy w tem gimnazjum w roku 1880 ukończyli klasę VIII, oddział B, odbędzie się w Krakowie w dniu 30 czerwca i 1 lipca 1890 r. Wzajemne powitanie nastąpi w dniu 29 czerwca b. r. o godzinie 8 wieczór w restauracji hotelu Drezdeńskiego (Rynek A-B), sam zaś zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny w dniu 30 czerwca b. r. o godzinie 7 i pół z rana przez jednego z kolegów odprawić się mającem.

Jakkolwiek na zjazd ten koledzy zaproszenie otrzymali, to jednak, gdyby który takowego nie odebrał zechce niniejsze zawiadomienie uważać za zaproszenie. Zgłoszenia przesyłać należy pod adresem: Ludwik Stropiński, c k. auskultant sądowy w Krakowie.

Na wystawie Towarzystwa Sztuk Pięknych zwracają powszechną uwagę: obraz Henryka Rodakowskiego p. n. „Wojna kokosza" i rzeźba Lewandowskiego p. t „Słowianin w pętach".

Roboty brukarskie rozpoczęto przy ul. Siennej.

Pierścień z brylantem odebrany od podejrzanej osoby, złożył w Dyrekcji policji p. Wilhelm Krengel, złotnik. Pierścień ten miał być podobno znaleziony przy ulicy Szpitalnej. Pożądanem byłoby zgłoszenie się właściciciela w Dyrekcji policji.

Stare guldeny papierowe z daty 1 stycznia 1882 r. zostają obecnie wycofane z obiegu, a według reskryptu ministerstwa, wymieniane być mogą na nowe w kasach rządowych tylko do 30 b. m.

Świata Nr. 12. już jest na naszym stole redakcyjnym. Nowy ten zeszyt jest dalszym ciągiem poprzednich wykwintnych numerów czasopisma, zajmującego pierwsze stanowisko w naszych wydawnictwach ilustrowanych. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że w bieżącym miesiącu przestają wychodzić *Kłosy* w Warszawie; *Świat* więc może liczyć na poparcie dawnych prenumeratorów *Kłosów* w Galicji i po za jej granicami. Pozostają bowiem obecnie dwa tylko artystyczne pisma ilustrowane polskie: nasz krakowski *Świat* i warszawski *Tygodnik Ilustrowany*. Ten ostatni oparty na abonentach w Królestwie, nie potrzebuje się oglądać na przedpłacicieli galicyjskich, którzy z drugiej strony mają obowiązek popierać tutejsze pismo, stojące zwłaszcza tak wysoko, jak *Świat*. Nr. 12 np. zawiera w sobie śliczne rysunki i piękne artykuły literackie. Dodana zaś heliograwiura z obrazu Streitta, stanowi ozdobę zeszytu pierwszorzędnej piękności. Oprócz tego znajdujemy tu: Portret przez Andrzeja hr. Mniszcha wykonany doskonale; reprodukcja obrazu Eljasza p. t.: „Sieroctwo matki Jagiellonów"; udatny szkic Kozakiewicza i Popiela; „Bachantkę" Reyznera; szkic charakteru pełen Lesnowiena — i cudowne winjety wraz z portretem Marji Szeligi, wykonane przez paryzkiego artystę Edwarda Loevy'ego. Nowela Szeligi tak ozdobiona, jeszcze uroczej wygląda; nosi zaś tytuł: „Niedobrani". W części literackiej zwracają jeszcze uwagę: artykuł Windakiewicza p. t.: „Ideały Kochanowskiego", „Sonety" Mirjama i początek studjum Glińskiego o Dostojewskim. Ciekawe jest także sprawozdanie Szeligi z Salonu Meissonier'a w Paryżu. Kronika, jak zwykle, bogata i ciekawa. Dodatki interesują bardzo.

Przewodnik po Krakowie. Ostatni „Przewodnik po Krakowie" Napierkowskiego wyszedł przed ośmiu laty, ztąd nie odpowiada zupełnie dzisiejszym potrzebom. Jednocześnie z nim wyszedł praktyczniejszy, ale znacznie mniejszy Przewodnik p. Bartoszewicza. Od tego czasu śmiało można powiedzieć połowa Krakowa się zmieniła — jakaż różnica choćby w samym Uniwersytecie, który się zbogacił przez Collegium Novum i liczne kliniki. Przybyły całe dzielnice miasta i nowe instytucje (jak n. p. Muzeum Narodowe), stare zbiory pomnożyły się i gmachy wyrestaurowały. A i stosunki miejscowe są inne, niż przed ośmiu laty. Ztąd dawne przewodniki mają już tylko archeologiczną wartość — i dobrze czyni p. Bartoszewicz wydając nowy, starannie opracowany. Nakładca uprosił osoby kompetentne o dostarczenie mu dat i szczegółów. Część statystyczna opracowana na podstawie dat biura miejskiego statystycznego, Rynek Krakowski według cennych „Przechadzek" radcy Wawel-Louis, — innych wreszcie szczegółów łaskawie dostarczyli dr. Wł. Wisłocki, prof. J. Łepkowski, dr. Cyfrowicz i t d. Słowem „Przewodnik" będzie stał na wysokości zadania, a praktyczną jego doniosłość powiększy około 1000 adresów instytucyj, firm i osób wybitniejsze zajmujących stanowisko. Dodane illustracje stanowić będą miłą pamiątkę dla zwiedzających Kraków.

Story deszczułkowe dotychczas sprowadzane do Krakowa z zagranicy, zaczął wyrabiać w naszem mieście tapicer p. Stefan Iglicki. Wyroby krakowskie nie ustępują pod względem dobroci obcym produktom.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 16 czerwca.

Hotel Saski: Teresa Jundziłt z Grodna, Zenobja Sokołowska z Poznania, Leontyna Wielogłowska z Jakimowic, Zofia Wilamowska z Ząbkowic, Jan Dobrzycki z Chłapowa, Józef Bauerertz z Mijaczowa, Józef Tzebiński z Miławczyc, Jadwiga Kournzewska z Warszawy, dr. Adolf Chłopecki z Feisztyna, dr. Cezary Hłasek z Kupiela, Maksymiljan Keller z Wiednia, Kazimierz Waydowski z Bóbrki.

Hotel pod Różą: Jan Wojnowski, pełnomocnik dóbr z Chrobrzy, Jan Mieluikow dyr. Komory z Królestwa polskiego, Emilja Łubkowska obywatelka z Glinki, Krzysztof Rudzki, obywatel z Królestwa polskiego, Wł. Nesterowicz, c. k. inspektor powiatowy z Wadowic, Seweryn Arzt. dyr. c. k. gim. z Wadowic, Elżbieta Rajewska, żona dyr. banku z Częstochowy, Antoni Kaliciski, urzędnik z Królestwa pol., K. Gajewicz, urzędnik z Królestwa pol., Wanda Korotkiewicz, żona pułkownika z Częstochowy, Henryka Zmurek, wdowa po prof. ze Lwowa.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We środę 18 czerwca: *Błazen królewski (Der Hofnarr)*, operetka w 3 aktach Adolfa Müllera. Występ solo-tancerzy p. Marji Sachsównej i p. Juljana Hoffmana.

We czwartek 19 czerwca: *Piękna Helena*, opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 17 czerwca. Uroczyste wręczenie biretu nowo-zamianowanemu kardynałowi księciu biskupowi Dunajewskiemu odbędzie się dnia 30 czerwca w południe, w Burgu w obecności cesarza.

Budapeszt 17 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej węgierskiej Delegacji, wywiązała się dłuższa dyskusja o reorganizacji artylerji wałowej. Przemawiali Bauer, Beoethy, Pulcky, Hollan. Przy pozycji na utworzenie 42 pułku kawalerji, minister wojny zaznaczył, że utworzenie tego pułku jest konieczne w celu lepszego podziału. Pułk z początku będzie utworzony z dotychczasowych pułków. Beoethy sądzi, że jeżli trzeba utworzyć w Austrji nowy pułk kawalerji, można poprostu przenieść go z Galicji, gdzie liczba pułków kawalerji jest nieproporcjonalnie wielką. Hollan zaznacza, iż trzeba przewidywać, że w najbliższej wojnie kawalerji przypadnie najważniejsza rola. Załatwiono następnie rubrykę o sierotach i wdowach po oficerach, jako też o koszarach. Najbliższe posiedzenie dzisiaj.

Berlin 17 czerwca. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* donosi, że w tych dniach odbędą się uroczyste zaręczyny księżniczki Wiktorji, siostry cesarza niemieckiego z księciem Adolfem Schaumburg-Lippe.

Berlin 17 czerwca. „Post" ogłasza opozycyjnie zabarwiony artykuł wstępny o projekcie wojskowym.

Berlin 17 czerwca. Bawarscy posłowie z centrum, którzy wyjechali byli do Bawarji w celu porozumienia się z przyjaciółmi politycznymi, wrócili z postanowieniem żądania kompensaty za projekt wojskowy. W razie gdyby rząd dać jej nie chciał, głosują przeciwko projektowi. Mimo to przecież, przyjęcie projektu i tak byłoby zapewnione.

Paryż 17 czerwca. W Izbie Despres zamierza interpelować rząd, o stan chorych po szpitalach od czasu usunięcia Sióstr miłosierdzia.

Paryż 17 czerwca. Przed sześciu laty uchwalono opodatkowanie dóbr kościelnych; uchwały tej nie przeprowadzono jednak, bo strony odniosły się do wszystkich wyższych instancji. Wszędzie przyznano rację skarbowi. Minister finansów na rok przyszły włożył więc do budżetu pozycję 3 miljonów franków. Brisson wnosi jednak, żeby rząd zmusił kongregacje do spłacenia wszystkich zaległości od roku 1884, coby wynosiło razem 18 miljonów franków. Wniosek Brissona wywoła bardzo energiczny opór ze strony reakcyjnych republikanów.

Paryż 17 czerwca. Według doniesienia *Tempsa*, w okolicy Walencji rzeczywiście wybuchła cholera. W Puebla de Rugat od dnia 5 do 15 czerwca było 120 wypadków cholery, z tego 52 skończyło się śmiercią. Większa część mieszkańców uciekła z tych okolic. W małej miejscowości Montichalvo, na 850 mieszkańców, 12 wypadków choroby, 5 zakończonych śmiercią. W przeciągu ostatnich 24 godzin, w Albaidzie jeden wypadek śmierci. Mer miasteczka Puebla de Rugat uciekł z niego, sądownie jednak został dostawiony napowrót.

Rzym 17 czerwca. Jeneralne sprawozdanie komisji budżetowej konstatuje polepszenie stanu finansowego.

Rzym 17 czerwca. Według „Opinione" kardynał Rampolla wydał nowy okólnik do nuncjuszów, skierowany w nadzwyczaj ostrych wyrażeniach przeciwko rządowi włoskiemu.

Belgrad 17 czerwca. Dzienniki zaznaczają pojawienie się pogłoski, że Milan osiądzie już w Belgradzie na stałe.

Belgrad 17 czerwca. Serbski poseł w Wiedniu Simicz przybył tutaj. Sprawozdanie złożone przez niego w ogólności zrobiło dobre wrażenie.

Bukareszt 17 czerwca. Minister handlu złożył oświadczenia co do zawarcia traktatów handlowych, upływających w r. 1891.

Sofja 17 czerwca. Minister finansów Salabaszew i minister spraw zagranicznych dr. med. Stransky wręczyli prezydentowi ministrów Stambułowowi podanie o dymisje. Powody nie są bynajmniej polityczne; chodzi tylko o nieporozumienie osobiste. Stanowisko ministerjum Stambułowa mimo to nie jest zachwiane.

Petersburg 17 czerwca. Naczelnik zarządu cywilnego, komenderujący wojskami na Kaukazie książę Dondukow-Korsakow otrzymał dymisję. Następcą będzie jenerał-adjutant Szeremetjew.

Wiedeń 15 czerwca. Usposobienie giełdy ożywione, Akcje kredytowe 303·25, Akcje Länderbanku 233, Renta złota 103·25, Renta majowa 88·50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 14 czerwca 1890 r.

Pszenica --·——.—; na lipiec ——·——·—; na jesień 7·75 — 7·79. Żyto na czer. —·— —·—; na jesień 6·20 — 6·22. Owies na czerwiec 8·80—9·30; na jesień 6·48 -- 6·52. Kukurydza na czerwiec 5·35— ·36; lip.—sierp. 5·37—5.38; Rzepak sierp. 12·20—12·30. Spirytus zaraz 12·25 —12·37½ lipiec — sierpień —·——·—.

JAK W ŻYCIU.

70) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Florencja odwróciła głowę, aby ukryć pomięszanie. Przyjaciółka ją zrozumiała. Rozmowa weszła na inne tory i wkrótce rozwiał się smutek Florencji, jak niknie śnieg pod gorącemi promieniami słońca kwietniowego. Alicja oka z niej nie spuszczała, a gdy nadszedł Roland, podczas całego obiadu i później badała ściśle oboje. Arystyd zrozumiał natychmiast żony chęci tajemne. I on byłby pragnął, aby szwagierek mógł pojąć za żonę prześliczną Amerykaneczkę. Nie mogąc wiedzieć, że pannie Sydney się zdawało, iż jest skazaną na wieczny celibat, sądził, iż wszystko pójdzie jak z płatka. Czyż nie pociągał najwidoczniej prąd wzajemnej sympatji tych dwojga młodych ludzi tak dobranych i jakby umyślnie dla siebie stworzonych? Alicja, lepiej z położeniem obznajomiona, inaczej tę rzecz sobie przedstawiała, o wiele zręczniej śledząc. Kobieta nigdy się nie omyli, jeżeli drugą kobietę będzie sądziła miarą własnego serca. Jej przyjaciółeczka kochała Rolanda, to nie podpadało najlżejszej wątpliwości. Gdy ją ujął za rękę i pocałował, cała stanęła w płomieniach. Teraz siedząc przy niej rozmawiał szeptem prawie a ona uśmiechała się rozkosznie, co nadawało jej twarzyczce wyraz iście anielski. Płomień czysty bił z jej oczu, rzęsą ciemną na pół przysłoniętych; dzieweczka zachwycająca poddawała się bezwiednie i naiwnie słodkiemu czarowi, który ją na wskróś przenikał. Kochała: Alicja była o tem najmocniej przekonaną. Radość sieroty, której weale ukrywać nie myślała; wesołość szczera i swobodna, która nagle zastąpiła łzy i smutek, tyleż niezbitych wskazówek! Przez cały wieczór Florencja była rozkoszną i w złotym humorze. Dopiero trochę się zasępiła, gdy nadeszła nieubłaganie chwila odjazdu, gdy miała opuścić ten: *„home"*, gdzie ją otaczała taka atmosfera czułości i przywiązania bez granic... Było z góry umówionem, że ją Roland do Passy odprowadzi. Przez całą drogę siedziała niema, wciśnięta jak kłębuszek w jeden kąt powozu. I on szanował jej milczenie, nie śmiał się z niczem odezwać, zgadnując jej zmięszanie i zażenowanie. Gdy jej podał ramię, aby pomódz wysiąść z powozu, Florencja podniosła na niego oczy łez pełne. Rączka dzieweczki drżała, dotykając się jego ramienia... Szepnęła:

— Dziękuję panu! — głosem ledwie dosłyszanym i zniknęła po za drzwiami oszklonemi werandy.

IV.

Dni jak zwykle szybko mijały. Nadszedł luty z zimnem i słotą na wskróś przenikającą. Sława pani Salbert była teraz faktem dokonanym. Zazdrość milczała wobec poklasku ogólnego. Po Ofelji Walentyna, po Walentynie *Giulietta* i inne bohaterki opery nowoczesnej. Dzienniki zaczynały się obawiać, żeby gwiazda nowa nie zeszła za rychło z nieba paryzkiego, aby zabłysnąć na innym firmamencie. Zaczynały być w modzie owe olbrzymie „podróże około świata", któremi nie gardzą i artyści najsławniejsi. Pewien odważny impresario miał (jak zcicha powtarzano) zaofiarować pani Salbert okrągły miljonik za sto występów w Ameryce. Tego dnia w klubie dysputowano nad tą *„kaczką"*.

— Ja zaręczam, że to bajka wierutna — zawołał młody Paryżanin, Fernand de Quinsac, który chciał być zawsze najlepiej o wszystkiem powiadomionym.

— Ależ, mój drogi, opowiadał mi o tem Lestourmel.

— I czegóż to dowodzi?

— Zapominasz, że Rosenheimowa jest siostrą dyrektora opery, a ona przecież niczego nie ukrywa przed Lestourmel'em!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.